

ZENtrum: w poszukiwaniu Jedności

Gdy zapytałem kiedyś pewnego młodego Niemca, kogo – jego zdaniem – można by określić mianem „niemieckiego Boba Dylana”, powiedział mi, że tak od razu nie przychodzi mu nikt na myśl, musi więc skonsultować się z tatą. Następnego dnia, sam niezłe zdziwiony wnioskami, do których wraz z tatą doszedł, oznajmił mi, iż rzeczywiście nie ma kogoś takiego. Są piosenkarze polityczni, są bardziej liryczni przedstawiciele nurtu tzw. piosenki poetyckiej, są kabareciarze, rockmani, ale kogoś, kto łączyłby to wszystko, skutecznie i naturalnie wymykając się wszelkiego rodzaju klasyfikacjom, a jednocześnie zachwycając oraz inspirując coraz nowsze generacje – kogoś takiego nie ma. Podobną sytuację można zaobserwować w każdym kraju: między innymi w Polsce. I chociaż Jacka Kaczmarskiego chętnie określa się „polskim Bobem Dylanem”, ich rzekome pokrewieństwo miałyby polegać jedynie na tym, że i jeden, i drugi uchodzi za „głos pokolenia”, „sumienie narodowe” – nietykalne hasła, których popularność tłumaczy się w dużej mierze strachem przed podjęciem samodzielnych decyzji.

Dlaczego więc Dylan? Z bardzo prostego powodu. W jego piosenkach w magiczny, niemalże niewysłowiony sposób rzeczy, na pierwszy rzut oka niemające ze sobą nic wspólnego, zostają związane giętkim, nierozzerwalnym łańcuchem intuicji i metafor: odnajdziecie w nich ciepło wiejskiego mleka, wściekłość spragnionego

wolności rebelianta, kuszący blask srebrnego księżycy nad starym meksykańskim cmentarzem, ponurą pieśń bezdomnego wiatru, wiecznie wędrującego nad pustą arizońską autostradą, pierwszą miłość i ostatnie westchnienie, płacz matki, sceptyczny uśmiech uwodziciela i szeroko otwarte oczy dziecka, które po raz pierwszy ujrzało tęczę...

Ale nie o Dylanie, wbrew pozorom, mowa. Mowa o Jedności – pojęciu, o którym Hermann Hesse powiedział kiedyś, że jeżeli wierzy w cokolwiek całym sercem, to jest to właśnie owa Jedność kryjąca się za całokształtem stworzenia. Właśnie o tę Jedność chodzi w zespole zwanym ZENtrum. Autor niniejszego artykułu pełni w nim funkcję twórcy pierwotnych wersji piosenek. Inaczej mówiąc: piszę teksty, ozdabiając je melodiami i rytmem, które w trakcie dalszej pracy zespołowej mogą ulec mniej lub bardziej radykalnym zmianom. Obecnie podstawowy skład ZENtrum stanowią trzy osoby: ja śpiewam i gram na gitarze akustycznej (czasami też na harmonijce ustnej); Johny, uderzając w conga bądź djembe, przywołuje niespokojne duchy Afryki i Jamajki; Marcin medytuje na gitarze basowej, dodając całości przestrzeni i utrzymując, razem z Johnym, rytmikę utworów. Nazwa ZENtrum powstała pod koniec roku 2009 po luźnych rozważaniach na temat wspomnianej Jedności, którą koniecznie chcieliśmy ująć w nadanym grupie imieniu,

ciągnąca się zabawa słowami nagle zaowocowała tym tajemniczym skrzyżowaniem Zachodu i Wschodu, które Rudyard Kipling, widocznie zbyt pochopnie, uznał za niemożliwe. Bo jest w tym smutnym, dziwnym, a jednak niepojęcie pięknym świecie coś, co nieustannie świadczy o magnetyzującej Jedności wszystkiego dookoła. Muzyka zaś bardzo pomaga to dostrzec. Wystarczy tylko odciąć się od okrzyczanych „klimatów”, w których gustuje się lub nie, zapomnieć o gatunkach, podziałach czy innych bzdurach – i niezmierny ocean muzyki pochłonie przypadkowego gościa, odkrywając mu nieznaną dotąd kalejdoskop myśli, wrażeń i uczuć. Celtycki marsz i chiński gong, kowbojski bunt i hinduska modlitwa, gęste mgiełki rozpaczy

i lśniące wrota radości. Nie chcemy przekazywać żadnych „poważnych treści”, nie chcemy uczyć ani ostrzegać – broń Boże! Ale jeżeli poczujesz kiedyś samotność tak ostrą i bezwzględną, że serce skurczy się w bolesnym westchnieniu: „Przecież muszą być gdzie istoty, podobne do mnie!” – wtedy nasze piosenki wyciągną do Ciebie rękę i szepną: „Patrz, nie jesteś sam!”.

Reasumując: gramy transcendentalny folk-rock z dużym naciskiem na teksty. Więcej szczegółów na koncertach.

Do zobaczenia po tamtej stronie!

www.myspace.com/zentrumband

www.myspace.com/kotine

